

JOANNA DEMBIŃSKA - PAWELEC

Uniwersytet Śląski w Katowicach

PROBABILISTYKA W POEZJI WISŁAWY SZYMBORSKIEJ I STANISŁAWA BARAŃCZAKA

PROBABILIZM JEST ROZWIJANĄ W STAROŻYTNOŚCI TEORIĄ FILOZOFICZNĄ, KTÓRĄ historycy filozofii umiejscawiają między dogmatyzmem a sceptycyzmem. Neguje ona możliwość poznania prawdy absolutnej, ale dopuszcza istnienie prawd prawdopodobnych¹. W czasach współczesnych mianem probabilistyki, nazywanej także teorią prawdopodobieństwa, określa się dział matematyki zajmujący się zdarzeniami losowymi. Poddaje on analizie takie zjawiska, które nie podlegają determinizmowi, ale wynikają ze zmiennych losowych. Początki badań probabilistycznych sięgają XVII wieku, kiedy powstały pierwsze założenia matematycznych obliczeń prawdopodobieństwa sformułowane przez Pierra de Fermata oraz Blaise'a Pascala².

W polskiej poezji współczesnej problematyka prawdopodobieństwa zyskała pierwszorzędne znaczenie w poezji Wisławy Szymborskiej, autorki wierszy *Wielka liczba*, *Wszelki wypadek* czy *Możliwości*. Założenia filozoficzne Pascala, Leibniza, Berkeleya przywoływane są w rozważaniach na temat jej twórczości. Pojęcia z zakresu teorii prawdopodobieństwa, zaczerpnięte z filozofii oraz matematyki, w sposób niejako metaforyczny bywają wykorzystywane w interpretacji jej utworów lirycznych. Wojciech Ligęza na przykład zagłębiał się w miarach i liczbach autorki tomu *Sto pociech*³, Stanisław Balbus pisał wręcz o jej probabilistycznej metafizyce oraz światach możliwych⁴, do tej ostatniej kategorii odwoływał się

¹ J. Didier, *Słownik filozofii*, przeł. K. Jarosz, Katowice: Książnica, 1992, s. 276.

² A.R. Lacey, *Słownik filozoficzny*, przeł. R. Matuszewski, Poznań: Zysk i S-ka, 1999, s. 229–233.

³ Tytuł *Miary i liczby* nosi jeden z rozdziałów książki Wojciecha Ligęzy. Zob. W. Ligęza, *O poezji Wisławy Szymborskiej. Świat w stanie korekty*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001, s. 315–358.

⁴ Nazwą „światy możliwe” posłużył się Stanisław Balbus w tytule jednego z rozdziałów książki.

także Marian Stala, zastanawiając się nad relacją między „światem danym faktycznie a światem możliwym” w poetyckim uniwersum autorki *Ludzi na moście*⁵. Właśnie w kontekście probabilistyki, czyli teorii prawdopodobieństwa, chciałabym się przyjrzeć wybranym zagadnieniom obecnym w poezji Wisławy Szymborskiej i Stanisława Barańczaka.

Stanisław Barańczak był wiernym czytelnikiem poezji Wisławy Szymborskiej, recenzentem jej tomów i tłumaczem wierszy na język angielski. W *Etyce i poetyce* zamieścił omówienie wydanego w 1976 roku zbioru Szymborskiej zatytułowanego *Wielka liczba*. Podkreślał tam zwłaszcza postawę „mądrej ironii” poetki, jej krytycyzm i wyrażaną w lirycznej mowie obronę poszczególnego istnienia przeciw statystycznym uogólnieniom i wielkim liczbom – ideałom „zadufanych utopistów”⁶. W zbiorze szkiców *Przed i po* zawarta jest z kolei recenzja tomu Szymborskiej *Ludzie na moście*. „Dwadzieścia dwa utwory – pisał Barańczak – każdy z nich na swój sposób znakomity, artystycznie bezbłędny, stanowiący zamkniętą, skończoną, doskonałą całość”⁷. I w tym tomie dostrzegał krytyk prymat głosu jednostki wypowiadającej się w obronie spraw ludzkiej społeczności. W książce *Ocalone w tłumaczeniu*, w szkicu *Amerikanizacja Wisławy, albo: O tym, jak wraz z pewną młodą Kalifornijką tłumaczyłem „Głos w sprawie pornografii”*, opisywał Barańczak nieco żartobliwie trudności translatologiczne, kulturowe i społeczno-polityczne wynikłe z doświadczeń przekładowych jej wierszy⁸. W ważnym dla autora *Chirurgicznej precyzji* tytułowym szkicu książki *Poezja i duch Uogólnienia* Szymborska zaliczana jest do grona „kilkorga największych żyjących poetów” i to do jej poetyckiego konceptu odwoływał się Barańczak w zakończeniu swoich rozważań⁹. Warto jeszcze podkreślić, że w książce *Tablica z Macondo. Osiemnaście prób wytłumaczenia, po co i dlaczego się pisze*, w części zatytułowanej *Tłumacząc własny wiersz*, szkic, który uznany może być za programową wypowiedź poety, opatrzony został przez Barańczaka cytatem z wiersza Szymborskiej – „Zemsta ręki śmiertelnej”¹⁰.

Zob. S. Balbus, *Świat ze wszystkich stron świata. O Wisławie Szymborskiej*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1996, s. 126–153.

⁵ M. Stala, *Radość czytania Szymborskiej*, w: tegoż, *Chwile pewności. 20 szkiców o poezji i krytyce*, Kraków: Wydawnictwo Znak, 1991, s. 141.

⁶ S. Barańczak, *Poszpek z soli*, w: tegoż, *Etyka i poetyka. Szkice 1970–1978*, Paryż: Instytut Literacki, 1979, s. 130–136.

⁷ Tenże, „*Niezliczone odmiany koloru szarego*”, w: tegoż, *Przed i po. Szkice o poezji krajowej przelomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Londyn: Aneks, 1988, s. 112.

⁸ Tenże, *Amerikanizacja Wisławy, albo: O tym, jak wraz z pewną młodą Kalifornijką tłumaczyłem „Głos w sprawie pornografii”*, w: tegoż, *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dołączeniem małej antologii przekładów*, Poznań: Wydawnictwo a5, 1992.

⁹ Tenże, *Poezja i duch Uogólnienia*, w: tegoż, *Poezja i duch Uogólnienia. Wybór esejów 1970–1995*, Kraków: Znak, 1996.

¹⁰ Tenże, „*Zemsta ręki śmiertelnej*”, w: tegoż, *Tablica z Macondo. Osiemnaście prób wytłumaczenia, po co i dlaczego się pisze*, Londyn: Aneks, 1990.

Jednostkowy punkt widzenia, ironia, obrona ludzkich praw i wartości są Barańczakowi – poecie, krytykowi, eseiście – bardzo bliskie. Jednak nie wiersze podejmujące taką właśnie tematykę stały się dla niego inspiracją poetycką, ale liryki miłosne autorki *Wszelkiego wypadku*.

Świat ukazywany w wierszach Szymborskiej jawi się jako dany w nadmiarze, w przesycie, jak mówi poetka, w „wielkiej liczbie” (WW, 199)¹¹. Nie udaje się go objąć świadomością, nie można go pojąć w całości, doświadczyć we wszystkich przejawach. Ta ontologiczna wielość różnorodności potencjalnie mogłaby stwarzać nieskończone możliwości, ustanawiać, jak w wierszu *Dworzec*, „raj (...) prawdopodobieństwa” (WW, 123). Tak się jednak nie dzieje. Jak ukazuje Szymborska, kondycja człowieka, który istnieje „zanadto w jednej osobie” znacznie go ogranicza. Dlatego w wierszu *Pod jedną gwiazdką* zapisuje:

Przepraszam wszystko, że nie mogę być wszędzie.
Przepraszam wszystkich, że nie umiem być każdym i każdą.
(*Pod jedną gwiazdką*, WW, 195)

Różnorodność świata otwiera potencjalne szanse na ich wielorakie spełnienie. Mówi o tym wiersz zatytułowany *Możliwości* (WW, 277). Wyrażona jest w nim, jak zauważa Marian Stala, „apologia możliwości pojmowanej jako antidotum na nadmiar porządku, określoności, ogólności, utopijnych ideologii”¹². Wiersz składa się wyłącznie z długiego szeregu wyliczeń, które ukazują możliwość wyboru, przywilej decydowania, ale zarazem konieczność i przymus dokonywania wyboru. Im więcej wyliczeń wskazywanych w wierszu „możliwości”, tym bardziej objawia się cząstkowość i fragmentaryczność ludzkiego doznawania świata. Szeroko zakrojone brzegowe granice prawdopodobieństwa w jednostkowym doświadczeniu objawiają się zaledwie w szczątkowym i fragmentarycznym wymiarze.

Problem potencjalnego nadmiaru różnych możliwości, jakie oferuje człowiekowi otaczający świat, prowadzi poetkę do zagadnień ontologicznych i pytań dotyczących konieczności wyboru. W wierszu *Wielka liczba* zapisuje zatem:

Wybieram odrzucając, bo nie ma innego sposobu,
ale to, co odrzucam, liczebniejsze jest,
gęstsze jest, natarczywsze jest niż kiedykolwiek.
(*Wielka liczba*, WW, 199)

„Reszta – dodaje poetka – w prześlepienie idzie, / w niepomyślenie, w nieodżałowanie” (WW, 199). Szymborska, zauważa Wojciech Ligęza, „używa języka

¹¹ W. Szymborska, *Wiersze wybrane. Wybór i układ Autorki*, Kraków: Wydawnictwo a5, 2001. Wszystkie cytaty z wierszy podaję za tym wydaniem. W nawiasie podaję skrót WW oraz numer strony.

¹² M. Stala, *Wołę możliwości. Trzeci raz o jednym wierszu Wisławy Szymborskiej*, w: tegoż, *Druga strona. Notatki o poezji współczesnej*, Kraków: Znak, 1997, s. 68.

miar i liczb, chcąc dokładnie określić to, co nieokreślone. Zorientować się w skali oraz ilości rzeczy tego świata, wiedząc z góry, że jest to przedsięwzięcie daremne¹³. Jej „buchalteria metafizyczna” przynosi ostatecznie w rozliczeniu jedynie „bilanse elegijne”¹⁴.

Powstaje jednak pytanie, co rządzi „rajem (...) prawdopodobieństwa”, fortunnością probabilistycznych zdarzeń losowych? Szymborska z przekonaniem twierdzi, że jest to przypadek. Jeszcze w latach 70. Zbigniew Bieńkowski pisał: „Życie jest u niej królestwem przypadku w skali kosmicznej i mikroskopijnej”¹⁵. Podobnie Marian Stala w kontekście wiersza *Możliwości* zauważał: „Szymborska chciałaby widzieć świat jako pole możliwości, jako chaos umożliwiający swobodne, twórcze istnienie”, jednakże „owa całość zjawia się zazwyczaj nie jako domena racji i porządku, lecz jako przestrzeń przypadku, bezsensu, destruktywnego chaosu”¹⁶.

Przede wszystkim samo istnienie – poszczególne, własne, to, które się wydarzyło i wydarza – jest dla poetki nieustannie zastanawiającym przypadkiem, niewiarygodnie powstałym fenomenem. W wierszu *Może być bez tytułu* ze zdziwieniem konstatuje:

Zawiły jest i gęsty haft okoliczności.

[.....]

Tak się złożyło, że jestem i patrzę.

(*Może być bez tytułu*, WW, 288)

Tkaninę życia tworzy więc splot nitek-okoliczności, „zawiłych” i „gęstych”, które składają się na poszczególne, w sposób przypadkowy utkane istnienie. W wierszu *W zatrzęsieniu* poetka napisze:

Jestem kim jestem.

Niepojęty przypadek

jak każdy przypadek.

Inni przodkowie

mogli być przecież moimi,

a już z innego gniazda

wyfrunęłabym (...).

(*W zatrzęsieniu*, WW, 326)

Oprócz fenomenu życia najbardziej niezwykłym przypadkiem, niemal cudownym splotem okoliczności jest, zdaje się mówić Szymborska, miłość spełniona

¹³ W. Lięża, *Świat w stanie korekty...*, s. 316.

¹⁴ Tamże, s. 340.

¹⁵ Z. Bieńkowski, *Zwyczajność*, „Kultura” 1972, nr 34.

¹⁶ M. Stala, *Wolę możliwości...*, s. 68–69.

i szczęśliwa. W horyzoncie roztaczanych możliwości, ale także prześlepień, niepomyśleń, nieodżałowań, tego wszystkiego, co zostaje odrzucone, pojawienie się dwojga ludzi, których linie losu połączy miłość, wydaje się mało prawdopodobne. A jednak to przypadek sprawia, jak ukazuje Szymborska, że sytuacja taka może się zdarzyć. Mówi o tym wiersz zatytułowany *Miłość od pierwszego wejrzenia*:

Oboje są przekonani,
 że połączyło ich uczucie nagle.
 [.....]
 Bardzo by ich zdziwiło,
 że od dłuższego czasu
 bawił się nimi przypadek.

Jeszcze nie całkiem gotów
 zamienić się dla nich w los,
 zbliżał ich i oddalał,
 zabiegał im drogę
 i tłumiąc chichot
 odskakiwał w bok.
 (*Miłość od pierwszego wejrzenia*, WW, 306)

Miłość zatem jawi się jako gra przypadku, zabawa losu, który czasem, za sprawą tkania niepojętego splotu, okazuje się fortunny, spełniony, przynoszący uczucie trwające, wydawało by się, od pierwszego wejrzenia.

Zaistnienie miłości oceniane w perspektywie probabilistycznej jest więc zjawiskiem mającym małe szanse na zaistnienie, w granicach prawdopodobieństwa zdarzeniem prawie niemożliwym, choć jednak czasem urzeczywistnionym. W wierszu *Seans* ta proporcja kalkulowana jest jako jedna na miliardy:

Przypadek obraca w rękach kalejdoskop.
 Migocą w nim miliardy kolorowych szkiełek.
 I raptem szkiełko Jasia
 brzdęk o szkiełko Małgosi.

(*Seans*, WW, 304)

Obracający się kalejdoskop okoliczności za sprawą przypadku, jak w teorii prawdopodobieństwa, wywołuje zdarzenie losowe – spotkanie dwojga osób, dla których otwiera się możliwość wzajemnej miłości. Dzieje się tak, ponieważ świat w rozpoznaniu Szymborskiej „jest domeną przypadku i przypadkowości – tłumaczy Stala – jest dziwną grą, w którą nie wiadomo kto gra z nie wiadomo kim wedle niejasnych reguł”¹⁷.

¹⁷ Tenże, *Smutek Szymborskiej*, w: tegoż: *Druga strona...*, s. 72–73.

Ten cudownie fortunny zbieg okoliczności, którym jest miłość wzajemna, opiese poetka także w wierszu ****Nicość przenicowała się także i dla mnie. Za sprawą tytułowego słowa ‘nicować’ przywołuje ona metaforykę tkania losu. Działanie przypadku, przekonuje, może prowadzić do splecenia nitek dwojga kochanków we wspólny los:*

A mnie tak się złożyło, że jestem przy tobie.
I doprawdy nie widzę w tym nic
zwyczajnego.
(****Nicość przenicowała się także i dla mnie, WW, 194*)

Nadzwyczajność miłości szczęśliwej i spełnionej, fortunny splot przypadków i okoliczności są w perspektywie probabilistycznej tyleż możliwe, co bardzo rzadkie, tym bardziej więc niezwykle i cenne. W wierszu tym kryje się, jak zauważa Stanisław Balbus, „wyłoniona w chwili nagłego miłosnego olśnienia (...) chęć natychmiastowego zwierzenia się ukochanemu z doznanej epifanii”¹⁸. W jej błysku oboje dostrzegają otaczające uniwersum i wspólne w nim istnienie „jako rzecz niezwykle, cudownie nieprawdopodobną wobec niezmiernych obszarów możliwości ich niezaistnienia”¹⁹.

Ta właśnie perspektywa teorii prawdopodobieństwa musiała w sposób inspirujący poruszyć wyobraźnię Stanisława Barańczaka. W wierszu zatytułowanym *Madrygał probabilistyczny* należącym do cyklu *Piosenki, nie śpiewane Żonie (wyłącznie z małodusznego braku wiary we własne możliwości wokalne)* autor *Chirurgicznej precyzji*, podobnie jak Szymborska, zakreśla warunki fortunności wspólnego spotkania małżonków:

I patrz, co narobiłaś:
– och ty niewybaczalna –
dość, że się narodziłaś
– och ty nieobliczalna –
w tym jednym miejscu
i w tym momencie
zarazem,
a wirus sensu
już siał w bezsensie
zarazę.
A szanse były jak kwadrylion
do jednego,
że chwila z miejscem się rozminą
i nic z tego;
że tu żyć będziesz, lecz dopiero
w przyszłej erze,

¹⁸ S. Balbus, *Świat ze wszystkich stron świata...*, s. 86.

¹⁹ Tamże, s. 87.

lub żyjesz dzisiaj, ale w Peru
 czy Canberze.
 (*Madrygal probabilistyczny*, WZ, 476)²⁰

Podstawowym warunkiem wspólnego spotkania dwojga kochających się osób jest pojawienie się w tej samej czasoprzestrzeni, w jednym miejscu i czasie zarazem. Drobną zmianą – inną erą, inną przestrzeń: Peru, Canberra – mogłaby doprowadzić do rozminięcia się obu trajektorii losu, do sytuacji nieureczywistnienia się ich wspólnego życia. Granice prawdopodobieństwa, które Szymborska szacowała na jeden na miliardy, Barańczak znacznie rozszerza i hiperbolizuje, ustalając szanse na „kwadrylion do jednego”. W tej perspektywie możliwość spotkania graniczy niemal z cudem. A jednak, mówi podmiot, „przypadki nieuchronne (...) / wiodły cię w moją stronę”. Wśród wielkiej liczby możliwych przecięć czasoprzestrzeni ten jeden punkt zbieżny był dla nich mocą przypadków nieuchronnie pisany.

Perspektywa probabilistyczna obecna jest także w wierszu Barańczaka *Wrzesień 1967* pochodzącym z tomu *Widokówka z tego świata*. Utwór opowiada o wspólnej nocy zakochanych spędzonej w campingu nad morzem:

I jakim prawem mieliśmy w sobie aż tyle
 nieprzeznaczonej, aby w bezsennym przedziale
 spędzić noc, wysiąść, drżąc z zimna, i znaleźć
 między dnem szarych chmur a warstwą rudych szpilek
 śliski od mżawki, pusty po sezonie camping –
 (...) aby w przemokniętym
 domku z dykty nie zwlekać już ani przez chwilę
 dłużej i paść w ubraniach na nagi materac
 i, niezdarnie zdzierając je z siebie, docierać
 do nas, odnalezionych Bóg wie jakim cudem
 i jakim trafem (...).

(*Wrzesień 1967*, WZ, 356)

Zakochani po wspólnie spędzonej nocy w epifanijnej iluminacji postrzegają się jako „odnalezieni” „cudem” i „trafem”. W horyzoncie prawdopodobieństwa i nieskończonych możliwości uświadamiają sobie niezwykłość tego spotkania. Dopiero perspektywa probabilistyczna unaocznia wyjątkowość tego zbiegu okoliczności, znikomość szans na jego zaistnienie, które przypadkiem, cudem, trafem się dokonało. Być może jest w tym wierszu przywołana nawet pewna sfera metafizyczna, jednak wypowiedź podmiotu zamyka się w domenie pytań, domysłów, hipotez. Wspólne spotkanie stało się bowiem w ich przekonaniu naruszeniem

²⁰ S. Barańczak, *Wiersze zebrane*, Kraków: Wydawnictwo a5, 2006. Cytaty z wierszy Stanisława Barańczaka podaję za tym wydaniem. W nawiasie podaję skrót WZ oraz numer strony.

praw świata: „jakim właściwie cudem, jakim trafem, jakim / prawem wszystko ma odtąd pozostać tym samym” – pytał w zakończeniu podmiot tego wiersza.

Dla Barańczaka, podobnie jak dla Szymborskiej, miłość szczęśliwa, spełniona i zaspokojona jest najważniejszym doznaniem człowieka, stanem wyjątkowym, który narusza zastany porządek świata, przekracza reguły jego funkcjonowania. Mówi o tym wiersz Szymborskiej *Miłość szczęśliwa*:

Miłość szczęśliwa. Czy to jest normalne,
czy to poważne, czy to pożyteczne –
[.....]
Czy to obraża sprawiedliwość? Tak.
Czy narusza troskliwie piętrzone zasady,
strąca ze szczytu morał? Narusza i strąca.
(*Miłość szczęśliwa*, WW, 192)

Kategoryczne odpowiedzi nie pozostawiają wątpliwości: miłość szczęśliwa okazuje się zanegowaniem ładu świata, jest stanem anormalnym, cudem, trafem, naruszeniem wszelkich zasad. Tak też powie Barańczak w *Madrygale probabilistycznym*: „I przez te wszystkie lata (...) podważasz wciąż ład świata” (WZ, 477). Dlatego obcowanie dwojga wybranych przez los kochanków staje się wydarzeniem na miarę wszechświata, poruszeniem uniwersum. Tak jest w wierszu Szymborskiej zatytułowanym *Jawność*:

Oto my, nadzy kochankowie,
piękni dla siebie – a to dosyć –
odziani tylko w listki powiek
leżymy wśród głębokiej nocy.

Ale już wiedzą o nas, (...)
(*Jawność*, WW, 30)

Dalsza część wiersza wylicza przedmioty, rośliny, zwierzęta, stany natury, które żywo zainteresowane są losem obojga kochanków. Miłość, która zaistniała, dzięki przypadkowi zbiegła się w czasie i przestrzeni, godna jest uwagi i zainteresowania całego świata, podglądania i komentowania. Staje się przez to wydarzeniem, jak podkreśla tytuł wiersza, jawnym.

Szymborska przydaje też miłości wyjątkowy status. Kochankowie, jak w wierszu *Miłość szczęśliwa*, są „wywyższeni ku sobie”, ponadto w tym wywyższeniu nie podlegają działaniu czasu. W wierszu *Obmyślam świat* Szymborska pisze:

Czas (...)
nie będzie mieć najmniejszej władzy
nad kochankami, bo zbyt nadzy,
bo zbyt objęci, z nastroszoną
duszą jak wróblem na ramieniu.
(*Obmyślam świat*, WW, 58–59)

Przekonanie o tym, że miłość jest stanem wyjątkowym, przewyższającym wszystkie inne, obecne jest także w wierszu Barańczaka 4.2.80: *Śnieg V* z tomu *Tryptyk z betonu zmęczenia i śniegu*:

Milczkiem opadający, chyłkiem bielący się śniegu
cóż w lutym, za oknem, nad ranem może być w tobie jasnego

bardziej niż to, że trzeba pod kołdrą jedną i ciepłą
objąć się, spleść ze sobą obydwaj sny, nim uciekną

przed świtem; niż to, że trzeba do nastroszonej piersi
przemówić ciepłym językiem (...)

niż to, że pokój rozwidnia
ten chłód nagi, wilgotny, przed którym tylko nagie,
wilgotne ciepło chroni – i to, co zrywa się nagle,

dwoiste, jednolite, zdławione, nie do zniesienia,
wzbijające się z krzykiem, jawne i mroczne jak ziemia.

(4.2.80: *Śnieg V*, WZ, 251)

W wierszu 4.2.80: *Śnieg V* jak dźwięki echa powracają przywołane wcześniej fragmenty wierszy Szymborskiej. „Nadzy kochankowie”, „jawność”, „nastroszona dusza” przenikają do tekstu Barańczaka w odmiennych konfiguracjach metafor. Śnieg, żywioł natury, jak w utworze *Jawność*, staje się świadkiem ich miłości i jej ujawnienia. Inaczej niż Szymborska, dla której jawność aktu miłości stawiała się *teatrum* dla natury, autor *Tryptyku*... ową jawność łączy z tym, co wilgotne, cielesne, mroczne jak ziemia. Wyrażenie „nastroszona dusza” z wiersza Szymborskiej *Obmyślam świat w Śniegu V* wytraca metafizyczny kontekst i przekształcone zostaje w część ciała – „nastroszoną pierś”. „Nastroszenie” sprowadzone zostaje do sfery sensualnej, somatycznej, gdy bohater wyznaje, że „trzeba do nastroszonej piersi / przemówić ciepłym językiem”. Jawne *teatrum* dla świata i nastroszona dusza przejętych i wylęknionych kochanków Szymborskiej odnajdują zmienione znaczenia w intymnej i cielesnej przestrzeni wiersza Barańczaka.

Istnieje jednak zasadnicza różnica w podejściu Szymborskiej i Barańczaka do istoty miłości. Autorka tomu *Chwila* postrzega zjawiska w ich ulotności, podkreśla nietrwałość, zmienność, zanikanie. Tak dzieje się również z miłością. W wierszu *Nic dwa razy* poetka zapisuje: „Jesteś – a więc musisz minąć”. Stanisław Balbus ów nietrwały stan miłości objaśnia następująco:

Miłość jest „cudem”, który jak z cudami bywa zawsze, tylko c z a s a m i i momentalnie w życiu się wydarza (...). A zatem miłość-pełnia, miłość ekstazyjna (...) okazuje się egzystencjalnie i psychologicznie niemożliwa jako *modus* życia w jego »długim trwaniu«. (...) jest miłość w gruncie rzeczy niemożliwością ontologiczną, a przewyżczeniem tej niemożliwości jest w istocie złudzenie²¹.

²¹ S. Balbus, *Świat ze wszystkich stron świata*..., s. 114–115.

Stąd w utworach autorki *Soli* pojawiający się motyw miłości niespełnionej, niezaistniałej, w perspektywie prawdopodobieństwa nieureczywistnionej. Tak jest w wierszu *Dworzec*, który opowiada o niedoszłym spotkaniu, „raju utraconym / prawdopodobieństwa”, „poza zasięgiem / naszej obecności” (WW, 123) – mówi osoba wypowiadająca się w wierszu. Utwór kończy się słowami:

Gdzie indziej.
Gdzie indziej.
Jak te słówka dźwięczą.
(*Dworzec*, WW, 123)

Barańczak tymczasem w *Madrygale probabilistycznym* mówi jakby wręcz przeciwnie, opowiada o miłości spełnionej, szczęśliwej, ponadczasowej, w myśl logiki prawdopodobieństwa właśnie możliwej, chociaż „szanse były jak kwadrylion do jednego”. Co więcej, w przekonaniu poety uczucie łączące go z żoną jest nie tylko możliwe, ale przede wszystkim nieuchronne:

Przypadki nieuchronne
[.....]
wiodły cię w moją stronę
[.....]
 aż w innym miejscu,
 w innym momencie
 porządek
naszego sensu
znalazł w bezsensie
 początek.
(*Madrygal probabilistyczny*, WZ, 476–477)

Melancholijno-nostalgiczne słowa Szymborskiej „Gdzie indziej. Gdzie indziej” powracają w wierszu Barańczaka w wyrażeniach „w innym miejscu”, „w innym momencie”, ale tylko po to by, wbrew autorce *Wolania do Yeti*, zakomunikować nieuchronne, kierowane przez przypadki zbliżenie i połączenie z ukochaną. To warzyszy temu przemiana jakościowa świata: oto w jego bezsensie wraz z narodzinami wybranki powstaje nowy porządek wspólnego ich losu i „sensu”. Takiej przemiany dokonać może tylko osoba niezwykła. I tak przedstawia ją poeta: „I przez te wszystkie lata (...) podważasz wciąż ład świata”. Chociaż bohaterka wiersza pozostaje zaledwie zarysowana, pozbawiona głosu, to wyznania madrygalisty, jak zauważa Bogumiła Kaniewska, w słownych wariacjach prowadzą do przeświadczenia „wiążącego istnienie sensu, ładu i miłości w świecie z jedną osobą. Z NIA”²².

²² B. Kaniewska, *Barańczak i rodzaj żeński*, w: *Poeta i duch wolności. Szkice o twórczości Stanisława Barańczaka*, red. P. Śliwiński, Poznań: Wydawnictwo WBPiCAK, 2014, s. 30.

W *Madrygale probabilistycznym*, zgodnie z zasadą formy czterestawowego madrygału, Barańczak tworzy kompozycję wielogłosową. Wypowiedź podmiotu, dominująca w tekście, którą uznać można za *cantus firmus*, wzbogacona jest głosem chóru, co w zapisie wiersza zaznaczone jest odmiennym krojem czcionki. Głos chóru z przerażeniem komentuje poczynania zakochanej kobiety, śpiewając: *och ty nieobliczalna, och ty nieprzezwalna, och ty niepoczytalna*. Jej niezwykle narodzenie, zjawienie się i istnienie, które wprowadza zamęt, podważając ład świata, prowadzi w końcu do uznania, iż jest ona *niepodważalna* w swym działaniu, a ostatecznie także *niepowtarzalna*.

W *Madrygale probabilistycznym* Barańczak w swobodnym i finezyjnym przetworzeniu nawiązuje do wyrafinowanej formy stroficznej madrygału zaproponowanej przez Francesca Petrarke²³. Również tematyka miłosna, ujęta w żartobliwym tonie, nawiązuje do tej renesansowej tradycji. Jak zauważa Ludvík Štěpán, madrygał tamtego czasu „uwydlatniał dowcip przeznaczony dla kobiety komplementu”²⁴. I takim komplementem właśnie jest dla pani Anny Barańczak *Madrygał probabilistyczny*. Aby wzmocnić jeszcze wyraz tej wyszukanej pochwały, poeta w finale zapewnia ukochaną o swej miłości bezgranicznej, przekraczającej determinację czasu i przestrzeni:

w książce znajdowałbym włos jasny
po stu latach,
czekał na wizę w peruwiańskich
konsulatach.
(*Madrygał probabilistyczny*, WZ, 477)

Bogumiła Kaniewska zwracała uwagę, że Anna Barańczak jako bohaterka miłosnej poezji autora *Atlantydy* bywała zgodnie z zamysłem poety subtelnie schowana za słowami, ukrywana w intymnym świecie tekstu. „Barańczak jako poeta – pisze – nigdy tej granicy nie przekroczył – jako człowiek natomiast powierzył swój świat opiece Ani. Jedynej”²⁵.

Leonard Neuger, odnosząc się do zamieszczanych przez Barańczaka dedykacji tomów poetyckich konsekwentnie opatrywanych imieniem „Ani”, zauważał, że „jest to jedyne imię (...), które trwa w swej niewzruszonej pewności, zaświadcza- jąc (zapewniając?) istnienie. Właśnie JEST”²⁶.

²³ A. Nowicka-Jeżowa, *Madrygały staropolskie. Z dziejów liryki miłosnej w epoce renesansu i baroku*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1978; S. Nieznanowski, *Madrygał*, w: *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1990, s. 443–444.

²⁴ L. Štěpán, *Madrygał*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków: Universitas, 2006, s. 390.

²⁵ B. Kaniewska, *Barańczak i rodzaj żeński...*, s. 34.

²⁶ L. Neuger, *Uciekające imię*, w: „*Obchodzę urodziny z daleka...*”. *Szkice o Stanisławie Barańczaku*, red. J. Dembińska-Pawelec, D. Pawelec, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2007, s. 17.

Po ukazaniu się tomu Barańczaka *Chirurgiczna precyzja* w „Zeszytach Literackich” opublikowane zostały wypowiedzi różnych autorów na temat zebranych tam wierszy. Zamieszczony jest tam także głos Wisławy Szymborskiej, która napisała *List otwarty do Czytelników, poety Barańczaka i jego żony Ani*. Oprócz pochwał, których adresatem jest autor tomu, są tam także słowa kierowane do jego żony: „Droga Aniu! Dawno już nie czytałam wierszy miłosnych takiej urody. Ponieważ Tobie są poświęcone, powinnaś chodzić po ziemi dumna i szczęśliwa”²⁷. To oczywiście również ukłon w stronę samego poety. Tym bardziej ważny, że doceniający, mimo odmiennych przekonań samej Szymborskiej, wyrażaną przez Barańczaka apologię nieprzemijalnego trwania uczucia miłości.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że czytając miłosne liryki Szymborskiej, Barańczak starał się zaprzeczyć wpisanej w nie świadomości przemijania, nietrwałości i znikomości tego uczucia, zarazem także zwątpieniu i smutkowi. To odmienne od Noblistki przekonanie najpełniej wyraził w ostatnim wierszu tomu *Chirurgiczna precyzja* zatytułowanym *Płynąc na Sutton Island*, gdzie zderzał ze sobą, jak wyjaśniał w jednym z wywiadów, dwa sprzeczne porządki: Mijania i Trwania²⁸. Utwór wspomina doroczną, odbywaną wraz z żoną podróż na wakacje na Wyspę Sutton²⁹. Wspólny rytuał powrotu do miejsca szczęśliwego, odwiedzanego po raz kolejny i obdarzonego sentymentalnym uczuciem³⁰, pozwala unieważnić aktualność mijającego czasu i przenieść to przeżycie, nawet mimo wątpliwej świadomości, w wymiar nieprzemijalności i trwania. Posługując się trybem prawdopodobieństwa i zakładając nawet z odcieniem ironii, „że wszyscy się mylą”, Barańczak w wierszu pisał następująco:

²⁷ W. Szymborska, *List otwarty do Czytelników, poety Barańczaka i jego żony Ani*, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 1, s. 163.

²⁸ *Pesymista, który nie podnosi głosu. Ze Stanisławem Barańczakiem e-mailem rozmawia Michał Cichy*, „Magazyn Gazety”, 2.09.1999, s. 20. Barańczak w wywiadzie tym tłumaczył nieporozumienia powstałe w odczytywaniu wiersza *Płynąc na Sutton Island* przez krytyków, którzy nie bacząc na znaczenie zapisanego tam dwukropka, dostrzegali w nim, wbrew autorskim zamierzeniom, wyraz zwątpienia i smutku.

²⁹ Sutton Island to mała wyspa w hrabstwie Hancock nad Oceanem Atlantyckim, na której Uniwersytet Harvarda posiadał dwa domy letniskowe. Słynie z dziewiczo zachowanej przyrody, jest też miejscem zamieszkiwania rzadkich ptaków. Na jej obszarze nie ma dróg. Wyspa, która jest częścią miasta Cranberry Isles, nie ma połączenia mostowego z lądem. Można do niej dopłynąć łodzią z Northeast Harbor (jak wspomniane jest w wierszu) lub promem z Southwest Harbor.

³⁰ Jerzy Kandziora i Ewa Rajewska w uwagach na temat wiersza *Płynąc na Sutton Island* odczytują wspanę w metaforycznym znaczeniu, pisząc o wyspie wspólnego życia dwojga kochających się ludzi. Zob. J. Kandziora, *Ocalony w gmachu wiersza. O poezji Stanisława Barańczaka*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2007, s. 370–373; E. Rajewska, *Pauza Barańczaka*, w: *Poeta i duch wolności...*, s. 180–181.

(...) można
 samą siłą kochania, jak wyspę wśród morza,
 uchwycić coś przed zmianą.
 (*Płynąc na Sutton Island*, WZ, 488)

W odniesieniu do tego wiersza w rozmowie z Michałem Cichym Stanisław Barańczak tłumaczył:

Finał wiersza i zarazem książki jest hymnem na cześć Trwania (a przynajmniej na cześć tej jego manifestacji, jaką stanowi wierne „kochanie” kogoś lub czegoś), hymnem tym gorętszym, że przeciwstawiającym się całej wiedzy o potędze Mijania, jaką przynosi doświadczenie³¹.

PROBABILITY THEORY IN THE POETRY OF WISŁAWA SZYMBORSKA
 AND STANISŁAW BARAŃCZAK

Probability theory is an important part of Wisława Szymborska's philosophy of life that is evoked in her poetry. The probability applies to her attitude to love. Stanisław Barańczak admired the works of Szymborska, especially her love poems. The author of this article shows the influence of Szymborska's opinions on probability and her love poetry on Barańczak's poems. She also indicates the difference between both authors: Szymborska was writing about the transience of feelings. Barańczak believed in the permanence of love and wrote a series of poems dedicated to his wife – Anna Barańczak.

Keywords: poetry, Szymborska, Barańczak, probability theory, love poems

Dr hab. Joanna Dembińska-Pawelec – adiunkt w Zakładzie Teorii Literatury Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zajmuje się poezją współczesną, genologią oraz interferencjami literatury i sztuki. Autorka książki o poezji Stanisława Barańczaka pt. *Światy możliwe w poezji Stanisława Barańczaka* (1999). Ponadto opublikowała monografie: *Villanella. Od Anonima do Barańczaka* (2006), „*Poezja jest sztuką rytmu*”. *O świadomości rytmu w poezji polskiej dwudziestego wieku (Miłosz – Rymkiewicz – Barańczak)* (2010), *Arabeska. Szkice o poezji* (2013). Jej szkice o literaturze ukazywały się m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Ruchu Literackim”, „Postscriptum Polonistycznym” i „Śląskich Studiach Polonistycznych”.

³¹ *Pesymista, który nie podnosi głosu...*, s. 21.